

# Letnia stolica Polski — Zakopane.



1) Orka pod wiosnę.



2) Kebabcz. 3) W drodze do miasta.

## ZAKOPANE

Jeszcze przed pięćdziesięciu laty Zakopane było zwykłą sobie górską wsią, zagrzebaną w lasy i góry. Nikt tu nie zaglądał, bo nie miał i pocu. Zjeżdżali tu tylko fanteści, którzy szukali przygód i wrażeń. Dopiero w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, silna propaganda Zakopanego przez dra T. Chałubińskiego, zaczęła ściągać do Zakopanego ludzi. Z roku na rok zjeżdżało ich coraz więcej, czasem tylko latem, a z początkiem XX w. i zimą. W roku 1886 otrzymało Zakopane statut i ustrój uzdrowiska i od tej pory datuje się właściwy rozwój Zakopanego jako stacji klimatycznej. Wreszcie otwarcie linii kolejowej Chabówka-Zakopane dokonało ostatecznego przełomu w życiu tej letniej stolicy Polski. Zaczęła się rozbudowa Zakopanego wprost w szalonym tempie. Z roku na rok przybywa domów, will, coraz większych i ozdobniejszych oraz hoteli. Powstaje cały szereg pierwszorzędnych sklepów, kawiarni i restauracji. Zakopane zaczyna się europeizować, aż wreszcie w roku 1920 uzyskuje statut miejski, przechodząc do szeregu miast.

W ostatnim roku zatwierdzono plan regulacyjny, normujący sposób i rodzaj zabudowania. Plan na szeroką skalę zakrojony, stwarza z Zakopanego wspaniałą o europejskim pokroju miejscowość.

Szczególniej ostatnie lata wojny i powojenne zaznaczyły się wybitnie w życiu, rozwoju Zakopanego. Wybudowano szpital klimatyczny, łaźienki,

chłodnię i fabrykę sztucznego lodu, największą skocznnię narciarską w Polsce, uprzednio zaprowadzono oświetlenie elektryczne, obecnie buduje się nową elektrownię, zakłada park klimatyczny, kładzie chodniki i przygotowuje kanalizację. Nic więc też dziwnego, że goście tu zjeżdżający coraz więcej znajdują zadowolenia.

Pierwszorzędne pensjonaty dają im wygodne pomieszczenie, znakomite kawiarnie i restauracje, w których dwa razy dziennie grywają orkiestry godziwe miejsca rozrywek, często urządzone koncerty, odczyty i przedstawienia teatralne strawę duchową, boskie powietrze i cudowne słońce wracają siły i zdrowie, okoliczne doliny i regle, pokryte lasem miejsce spacerów, Tatry przewspaniałe i groźne, znakomite tereny dla turystyki i sportu.

Rozpęd nadany życiu zakopiańskiemu w ostatnich latach, każe nie tylko przypuszczać, ale wierzyć, że Zakopane idąc dalej po wytkniętej linii, nie tylko w Polsce, ale i zagranicą uzyska uznanie, jako jedna z najładniejszych i najkulturalniejszych miejscowości klimatycznych. X.



Juhasi. wypasający owce na halach i turniach tatrzańskich.

## Górale w Paryżu.

Przyjechali my z rana na cholofny dworzec kolejowy.

Dziwackie to miasto, dziwackie. Ludzie goniom jak w jarmacny dzień, sukajom sami nie wiedzom cego?

Cyfrowane cuchy, opaski wybijane mosiężnymi blaskami i pióra u cornych kapeluszy, ściągały ku sobie zaziojanych ludzi.

— „Qu' est-ce que c'est ?” — krzyczeli jeden bez drugiego.

Rusaliśmy jeno ramieniami i kiwali głową na znak ze nie rozumiemy.

— „Idzie tramwaj 28, siadamy” — zawołał przewodnik, (jeden z panów). Mróz Stanisław z Poronina, przybliżył się ku mnie i rzece.

Wicie co, nie wsiadojmys do tego tranwaju, bo kie rusy snami, to sie nigdy nie stawia; dyc to przytem nima ni konia, ni tez koła jak u samochodu. Doł sie jednak Mróz namówić, co my do następnego tranwaju siedli.

Przy południu przypijali winko, spocątku im smakowało a pote, nie, kwolili swoje żrudlano n wode, i cornom kapuste z moskolem.

No, ale my Parys widzieli, pedzioł Mróz — kie sie chłopcy aj śmioli, ze moze nie bedziemy tu jeść kie nom nie chasnuje. Mróz sie nie sprzeciwił pedzioł nom: Ze ta cłek od głodu nie puknie.

Na Mroza nowieksze wrazenie zrobiła kuny rzeźba, postawiono w Pawilonie Polskim, w sieni.

— „Nago taka, paczojcieś chłopcy, ręce przytulili jeno ku sobie i nic sie nie wstydz. Chou-u-u mojom kiedyś tak postawił, to by ani minuty nie wystoła, a ta psiodusa stoi cały dzień i syćka paczom po niej” — dziwił się Mróz i Obrokta.

Siadomy w metro, pojedziemy do kościoła, schodzimy pod ziem, Mróz sie obziro.

— „Kasto idziemy?” — spytał sie.

— „Pojedziemy popod ziem tunelami” — odpowiedzioł mu jeden z panów.

— „Po-pod-ziem — po-pod-ziem” — powtorzoł stary Mróz i zmruzoł ocy jakby sie kcioł uświadcyć jakoto moze być.

Obrokta Bartek nachylił sie do Mroza i sepce mu:

— „Takiemi wej kolejami powiezom nos do piekła. E, nie wirz-cie. kazby sie ta telo ludzi zmieściło. Jo som z kozom zabierem miejsca za styryk jako pięci. Co to, to nie. To Pon Bóg telo ludzi stworzo, coby ik mioł ka pomieścić, Ci co przed nami pomarli to sie im zrobiło psim swyn-dem, bo na nogach wej-śli to im zesło dłuzej, ale my tom kolejom bedziemy tam wartko”.

— „Wysiadomy” — zawołał przewodnik.

— „O pieknys to kościół, jeno wiezy nima i na okapie miasto janiółów to sowy z rogami. A ftos tys to widzioł takom robote, co by sie w kościele płaciło, za to, ze cłek kce zmówić pocirz. To tu pewnie kościół luterański, bo w naszym to sie ta nigdy nie płaci” — naopowiadł nom stary Mróz, i od tego casu nie zażroł do zodnego kościoła w Paryzie.

Spytał sie Mróz jednego pana, cy to prowdza panie, ze tu Francjo mo takie strasnie duze chroboki, co cały Paryz zwiertały i ludzie se jezdrom